

Piotr Zariczny

## KONIEC POLITYKI? GLOBALIZACJA VERSUS BEZPIECZEŃSTWO, REPUTACJA I PRAWA PODSTAWOWE

Śledząc teorie, jakie na temat upadku czy kryzysu polityki pojawiły się po II wojnie światowej<sup>1</sup>, szczególnie w dekadach wokół przełomu wieków, znajdujemy wiele diagnoz, także spektakularnie przesadnych i o charakterze prognoz. Ich przedstawiony poniżej wybór jest jednak dla aktualnego zrozumienia podejścia badawczego do kwestii zmian polityki i polityczności (upolitycznienia) informatywny. Można wyróżnić tu kilka typów teorii. **Po pierwsze**, mamy upadek polityki czy polityczności (*das Politische*) w ocenie Hanny Arendt<sup>2</sup>. Ta filozof polityczna widziała już na początku lat 50. zagrożenia polityczności, polityki rozumianej jako wolność, czyli równouprawnioną możliwość uczestnictwa w procesie działania polegającego na wypracowywaniu porozumienia w przestrzeni publicznej. Władza wg Arendt powstaje tylko wówczas i wyłącznie jako wynik swobodnego procesu porozumienia się równych obywateli. Polityczność to wobec tego nie tylko warunek konieczny, ale też ważny składnik indywidualnego sensu życia. H. Arendt widziała w latach powojennych, jak życie publiczne i polityka korespondowały tylko jako dopełnienie przymusu wynikającego z obustronnego zagrożenia mocarstw światowych atomowym zniszczeniem. Polityka istniała wówczas coraz mniej jako wynik publicznego porozumienia, a coraz bardziej jako wynik dyktatu nieuchronnych zagrożeń. Wolność w procesach komunikacji publicznej to coraz więcej pozornego dyskursu wolnościowego wynikającego z zagrożenia np. wojną jądrową wczoraj czy katastrofą naturalną dzisiaj. Zagrożenia te były racjonalizowane przez

---

<sup>1</sup> Th. Meyer. *Was ist Politik*, Opladen 2000.

<sup>2</sup> H. Arendt, *Was ist Politik?*, [w:] *Aus dem Nachlass*, red. U. Ludz, Muenchen 1993.

wielkie ideologie, a przestrzeń publiczna traciła swoją polityczność. Atom i jego cywilne czy militarne wykorzystanie to do dziś typowy składnik niemieckiej tożsamości, wynikający nie tylko z zakazu posiadania broni ABC, ale również z doświadczeń historycznych i idei politycznych (ekologia polityczna<sup>3</sup>). **Po drugie**, w latach 60. konserwatywny teoretyk Ernst Forsthoff wysunął tezę o państwie technicznym<sup>4</sup>. Przewidywał on koniec systemu politycznego spowodowany rozkwitem złożoności cywilizacji techniczno-naukowej i struktur administracyjnych nowoczesnego społeczeństwa. Ten rozkwit stopniowo miałby spowodować zanik przestrzeni, w której w sposób pluralistyczny można rozstrzygać o politycznych alternatywach i decyzjach. W ten sposób państwo technokratyczne z wszechogarniającym i ukierunkowującym systemem eksperckim wyprze państwo polityczne/obywatelskie. **Po trzecie**, m.in. wpływowy amerykański medioznawca Neil Postman wieścił totalną estetyzację, czyli emocjonalizację i tabloidyzację przestrzeni publicznej, która spowoduje zmiany i ograniczenia w procesach argumentacyjnej komunikacji i porozumienia w polityce na rzecz odejścia w emocje<sup>5</sup>. Gdy komunikacja publiczna stanie się wyłącznie strategiczną inscenizacją kierującą się dyktatem rozrywki, jak w tabloidalnych i idylizujących multimedialnych, polityka demokratyczna utraci swoje fundamenty. Także Jürgen Habermas już na początku lat 60. obawiał się podobnego rozwoju bądź niedorozwoju polityki<sup>6</sup>, która stanie się wydarzeniem niepolitycznym, w którym ukryci przed publiką decydenci bądź reprezentanci grup wielkich interesów ekonomicznych (dziś można to rozszerzyć na grupy polityczne, szczególnie biorąc pod uwagę powszechne zjawiska konwergencji idei na scenie politycznej), będą uzgadniali decyzje i przedstawiali je w multimedialnej przestrzeni publicznej jako gotowy wynik demokratycznej debaty dla dobra wspólnego, za pomocą dobrego opakowania, czyli w sposób urynkowiony (reklama polityczna) i retorycznie uzasadniony (system ekspercki). Polityka stanie się wówczas niemożliwa, a demokracja będzie łuską pozbawionych funkcji instytucji. **Po czwarte**, postępująca i niez-

<sup>3</sup> Idea politycznej ekologii powstała w wyniku kryzysu ekologicznego i wartości stawiana jest przez część niemieckich politologów na równi z komunizmem czy kapitalizmem. Por. Th. Meyer, op.cit., s. 148–149 oraz F. Neumann (red.), *Handbuch Politische Theorien und Ideologien*, Opladen 1995.

<sup>4</sup> Th. Meyer, op.cit., s. 202.

<sup>5</sup> N. Postman, *Wir amüsieren uns zu Tode. Urteilsbildung im Zeitalter der Unterhaltungsindustrie*, Frankfurt am Main 1985.

<sup>6</sup> J. Habermas, *Teoria działania komunikacyjnego*, tłum. A.M. Kaniowski, t. 2, Warszawa 2002.

przeczalna istotna utrata suwerenności państwa na zewnątrz poprzez procesy globalizacji skłoniła wielu autorów do przekonania, że wzrastająca rola sieci transnarodowych powoduje paraliż państwa narodowego [także możliwy scenariusz dla rozwoju UE przy założeniu, że wzrastająca rola sieci europejskich sparaliżuje działania obywatelskie, czego UE sobie nie życzy, co jednak coraz częściej tak jest właśnie przez obywateli postrzegane (złożoność instytucji superpaństwa technokratycznego) lub przez partie populistyczne podgrzewane], gdyż jego problemy wewnętrzne nie mogą już być skutecznie rozwiązywane przez te sieci zewnętrzne i aktor polityczny pozbawiony jest w ten sposób demokratycznego fundamentu działania. Paraliż państwa narodowego wobec problemów spowodowanych czynnikami zewnętrznymi, spowodowanymi na zewnątrz tego państwa i oddziałującymi także wewnątrz tego państwa, spowoduje utratę demokratycznej legitymizacji państwa narodowego<sup>7</sup>. **Po piąte**, także wielu autorów wysunęło tezę o wewnętrznej utracie suwerenności państwa. Ulrich Beck twierdził, że w nowoczesnych technologiczno-naukowych społeczeństwach ryzyka z ich niezaprzeczalną jakością i odpowiedzialnością, decyzje polityczne będą podejmowane w obszarach subpolitycznych w sposób niepolityczny/niedemokratyczny i przede wszystkim chroniący te obszary<sup>8</sup>. Polityczność rozejdzie się wówczas w różne sfery gospodarczo-społeczne i będzie tam dla ich ochrony niepolitycznie traktowana. Natomiast Niclas Luhmann<sup>9</sup> twierdził, że kompleksowość systemów, jakie tworzą nowoczesne społeczeństwa ze swoich podsystemów, sparaliżuje możliwość podejmowania decyzji demokratycznych/politycznych, bo świadome kreowanie i sterowanie ich strukturami i liniami rozwoju z ogólnospołecznych poziomów aktywności i z centrów władzy stanie się niemożliwe. Polityczność stanie się jakimś podsystemem obok wielu innych i straci swoją rolę jako odpowiedzialna ogólnospołeczna mapa drogowa. Zakładając, że poprzedzające Luhmanna i powstające po nim teorie dotyczące kryzysu demokracji (poprzez m.in. dyktat strachu przed wojną atomową, dyktat strachu przed terroryzmem, dyktat strachu przed ekologiczną katastrofą, dyktat strachu przed państwem technokratycznym z systemem eksperckim, dyktat rozrywki uzasadniany przez grupy interesu ekonomiczno-politycznego, dyktat strachu przed utratą suwerenności poprzez zawile instytucje i sieci zewnętrzne oraz subpolityczne podgrupy spo-

<sup>7</sup> Th. Meyer, op.cit., s. 203.

<sup>8</sup> U. Beck, *Die Erfindung des Politischen*, Frankfurt am Main 1993.

<sup>9</sup> H. Willke, *Die Ironie des Staates. Grundlinie einer Staatstheorie polyzentrischer Gesellschaft*, Frankfurt am Main 1992.

łeczne) mogłyby się spełnić lub spełniają się, może nastąpić utrata reputacji, wiarygodności i atrakcyjności, a tym samym upadek znaczenia internalizacji w komunikacji społecznej, czego wyrazem jest rosnące zniechęcenie do polityki i tworzenie się podsystemów, które poprzez swoją kompleksowość nie są przewidywalne i sterowalne w sposób demokratyczny (na przykład społeczności internetowe).

Przedstawione wyżej tezy opisują zjawiska częściowo nowe i częściowo występujące na nowo (odrodzone). Żaden z tych trendów nie stawia substancji polityki pod takim znakiem zapytania, żeby ona nie mogła na to zareagować. Kryzys czy upadek polityki nie może następować w wyniku szybkich, dynamicznych czy nieprzewidywalnych zmian natury technologicznej czy społecznej (tu np. w warstwie komunikacyjnej). Może on nastąpić w przypadku, gdy obywatele zrezygnują z rozwiązywania zadań, problemów, które przed nimi stają. Jednak cały świat z jego różnorodnością to na szczęście nie jedna wielka „sala samobójców”, choć nieraz takim się wydawał w swoich fragmentach z przeszłości. Polityka jest we współczesnych wysoko skomplikowanych i złożonych społeczeństwach w ciężkim stanie, ale jeszcze daleko od agonii. Z jednej strony jest przeciążona, gdy zмага się z bezrobociem, gdy gasi afery, gdy zmierza od skandalu do skandalu, od kryzysu do kryzysu. W ten sposób szybko traci reputację i autorytet, a zaufanie do niej spada. Rosnąca wewnętrzna złożoność nowoczesnych społeczeństw oraz ich lokalne podsystemy i globalne powiązania zawężają pole działania i ograniczają koordynaty polityczne. Także postępująca **multimediatyzacja (macdonaldyzacja)** polityki wprawdzie rozszerza współuczestnictwo publiki w debacie politycznej w sposób bezprzykładny i nieznany dotychczas (Internet) lecz utrudnia z reguły stosowanie zróżnicowanej argumentacji w przedstawianiu i w pośrednictwie w rozwiązywaniu problemów z racji formy komunikacji multimedialnej (uproszczenia, tabloidyżacja). Polityka stała się społecznym polem działania, które znajduje coraz mniej odpowiedzi na ludzkie skłonności, interesy i wartości. Polityka staje się przez to swoistym forum formy budowanej na opiniach ekspertów i polityków oraz wykazuje tak dalece zaawansowaną obsesję transparentności, że forma całkowicie przesłania treść. Jednak trzeźwe spojrzenie pokazuje, że mimo tych ww. ograniczeń i kryzysów dziś nie może być mowy o końcu polityki czy demokracji. Wiele przemawia za tym, że polityka i tym samym demokracja (wolność jako umowna norma i wspólnotowa wartość) muszą odzyskać stracony teren do działania i jak każdy proces ulegają przemianom. Nic

nie przemawia za tym, że tworzenie powszechnych, koniecznych i wiążących uregulowań w przyszłości straci na znaczeniu. Jest to egzystencjalne zadanie polityki w każdym społeczeństwie. Tworzenie pozornych wymuszeń i dominacja pozornych czy faktycznych ograniczeń/wymuszeń ekonomicznych (globalizacja) są w stanie wzmocnić polityczną odpowiedzialność, także ponad granicami (grupa G7/G8 czy G20 albo rząd światowy?). Jako ruch protestu czy żądania współudziału rośnie przeciwko profesjonalizacji i macdonaldyzacji polityki w społeczeństwach krajów demokratycznych nowa forma/nowe formy bezpośredniego zaangażowania politycznego obywateli (np. Szwajcaria). To już jest ożywieniem polityczności i dowodem na to, że takie stany są tylko tymczasowe, a polityczność jak samo społeczeństwo ulega ciągłej przemianie. Jakiej – czy stopniowej, czy skokowej, czy przemocowej, czy pokojowej – to już pokaże przyszłość i zależy od dynamiki przywództwa i zmian w ludzkiej komunikacji, a przede wszystkim od szacunku człowieka do przez niego samego wypracowanych norm i wartości wolnościowych oraz obywatelskich.

Obserwowany upadek polityczności według Hanny Arendt następował już na początku lat 50. Także dzisiaj wielu badaczy widzi istotne zagrożenia dla upadku polityczności, polityki rozumianej jako wolność, czyli równouprawnioną możliwość uczestnictwa w procesie działania polegającego na wypracowywaniu porozumienia w przestrzeni publicznej. Polityczność to wobec tego nie tylko warunek konieczny, ale też ważny składnik indywidualnego sensu życia. W okresie zimnej wojny życie publiczne i polityka koresponowały w dużym stopniu jako wyraz przymusu wynikającego z obustronnego zagrożenia mocarstw światowych atomowym zniszczeniem. Polityka istniała wówczas coraz mniej jako wynik publicznego porozumienia, a coraz bardziej jako wynik dyktatu nieuchronnych zagrożeń. Także u progu XXI w. analizując np. politykę USA jako dyktat strachu przed terroryzmem czy politykę RFN jako dyktat strachu przed katastrofą ekologiczną można odnieść wrażenie, że polityki te w coraz mniejszym stopniu są wyrazem czy wynikiem publicznego porozumienia (wypracowanego w wyniku publicznego sporu), a coraz bardziej wynikiem instrumentalizowanego dyktatu nieuchronnych zagrożeń.

\* \* \*

Różnorodność kulturowa, jej zasięg i głębokość przenikania we wszystkich nowoczesnych społeczeństwach, przyczyniła się do stworzenia nowych i gwałtownych form niepewności społecznej i kulturowej. Międzykulturowy brak

bezpieczeństwa pojawił się jako zjawisko globalne. Odnosi się to zarówno do tych kulturowych większości społeczeństwa, którzy własną niepewną tożsamość doświadczają w ciągłej konfrontacji z innymi, jak i do tych kulturowych mniejszości, które są narażone na ciągłe odmawianie ich tożsamości i brak uznania czy w sposób symboliczny, czy socjalny, czy materialny, często wszystko naraz. Jako najlepsze i najszybsze wyjście awaryjne z tych sytuacji czy z tej niepewności idealne jawi się na horyzoncie do zastosowania we wszystkich częściach świata społeczny czy polityczny fundamentalizm, w zależności od jego położenia przybiera on postać nacjonalistyczną, etniczną lub religijną albo wszystkie naraz. Prawie zawsze istnieją dwa powiązane ze sobą błędne przekonania, które następnie wyzwalają efekt spirali poprzez zderzenie tych fundamentalizmów. Na poziomie społecznym jest to odmowa szans na materialną integrację, a na poziomie kulturowym mylenie pojęć integracji i asymilacji. Asymilacja wymaga od innych wyrzeczenia się własnej inności i sprawia, że to poświęcenie staje się warunkiem uznania. Natomiast integracja łączy uznanie innych w ramach współdzielonego porozumienia w kontekście umożliwienia wszystkim szans do równego udziału w życiu publicznym, gospodarczym i społecznym. Tam, gdzie ta równowaga jest zachwiana, po obu stronach powstaje jeszcze większe poczucie braku bezpieczeństwa poprzez fałszywe poczucie bezpieczeństwa wyrażane skrajnymi poglądami i fundamentalistycznym zadufaniem oraz wiarą w siebie zgodnie z libertyńskim przekonaniem – każdy dla siebie. Wśród większości może się pojawiać kulturowy rasizm – miękki lub twardy – wśród mniejszości etniczno-religijny fundamentalizm opozycyjny. Oba tylko zaostrzają społeczny brak poczucia bezpieczeństwa, który chcą okiełznać, który jednak nierzadko prowadzi do eksplozji. Przykładów takich dosłownych eksplozji można podać wiele, na czele z atakiem na WTC w Nowym Jorku w 2001 r. Nigdy nie jest za późno, aby na nowo szacować wartość bezpieczeństwa, możliwego do osiągnięcia i bronić tego, co człowiek w tej sprawie już osiągnął, ale czy za wszelką cenę? Równowaga pomiędzy bezpieczeństwem, wolnością i sprawiedliwością na gruncie liberalnej kultury i tolerancyjnego współżycia nie może w żadnej erze niepewności pozwolić na to, aby rodzące się nowe ryzyka, rzeczywiste czy urojone, stały się fundamentem fundamentalizmów, czyli skrajnego myślenia w kategoriach czarno-białych, które z kolei wielu populistów wykorzystuje, aby w mgnieniu oka niepewną wolność zamienić w fałszywe bezpieczeństwo i to fałszywe bezpieczeństwo w zniewolenie.

\* \* \*

O czym właściwie mówimy, gdy mamy na myśli pojęcia bezpieczeństwo, sprawiedliwość i wolność? Czy wolność i bezpieczeństwo nie są jak bliźniaki, tak że kompleksowe zabezpieczenie społeczne powoduje straty w sferze wolności? Czy u podstaw prawdziwej wolności nie leżą zawsze ryzyko i niebezpieczeństwo? Warto zastanowić się czy te podejście, jakkolwiek jest one w pewnym sensie wątpliwe, nie okaże się być w świetle wolnościowej bajki, która odnosi się do podstawowych dóbr społecznych, tym, bez czego samostanowienie w życiu jest nie możliwe. Każda decyzja, która owo podejście wprowadza do gry, odcina wolności jej najbardziej podstawowe fundamenty. Jednak z drugiej strony patrząc, każdy z nas musi się jakoś także w pewien ryzykowny sposób odnieść do tych niepewności i zagrożeń w nowoczesnym świecie. Jeżeli inni zrobią to za nas, nie mówiąc już o tym, że robi to państwo, o wolności możemy zapomnieć. Jednak już w tym momencie, co podpowiada doświadczenie i wykazały badania naukowe, dokonywanie ciągłych niepewnych wyborów przez ludzi zwykle uważane jest za lepsze, gdyż mniejszy jest ich społeczny ból i egzystencjalny niepokój. Polityczny fundamentalizm rozwija się na całym świecie w najlepsze tam, gdzie panuje społeczna rozpacz, wspólnotowe rozchwianie emocjonalne i fatalizm motywacyjny. Bezpieczeństwo nie jest na pewno przeszkodą, ale warunkiem koniecznym osobistej autonomii i upolitycznienia.

Niepewność fizycznych warunków życia, poprzez zagrożenia, takie jak bezrobocie, przestępczość, terroryzm i choroby czy katastrofy naturalne, mogą, jak każdy wie, w najlepszym przypadku zostać choć trochę przez aktywną politykę zmniejszone, ale poprzez to działanie nie znikną z tego świata. Zawsze pozostaną one przyczyną ludzkich trosk. Zagrożenie przestępczością czy terroryzmem jest ograniczone lub znika, gdy wprowadzone zostaną zdecydowane środki ostrożności (nawet kosztem wolności), a ryzyko utraty pracy, choroby czy katastrofy naturalnej stanie się bardziej znośne, gdy gwarancja ochrony, prewencji czy natychmiastowej pomocy służb państwowych, np. medycznych sprawia wrażenie godnej zaufania. Dochodzimy teraz do sedna rzeczy, czyli relacji między bezpieczeństwem, wolnością i sprawiedliwością. Brak bezpieczeństwa, które dla wielu osób teraz pewnie jest problemem, to dziś głównie strach przed utratą dochodów, utrzymaniem *status quo* i zabezpieczenia na starość czy w przypadku choroby. Jest to więc strach przed potencjalną stratą

materialną podstawowych dóbr społecznych w samostanowionym rytmie czy schemacie życia, a więc stratą czegoś najważniejszego, do czego każdy dąży. Przez co innego, niż poprzez gwarancje bezpiecznego dostępu do tych dóbr, szczególnie w przypadku kryzysów gospodarczych, zmian pogodowych lub własnego niepowodzenia na rynkach pracy, można ową niepewność czy strach oswoić? To właśnie jest przede wszystkim sednem, jeśli chodzi o wolność i sprawiedliwość. Po pierwsze, podziału bogactwa i dochodów nie można oddzielić od warunków społecznego bezpieczeństwa, ponieważ jest ten podział decydujący w procesie udostępniania wystarczającego wkładu finansowego społeczeństwa dla wszystkich, czyli dla tych, którzy szukają dostępu do ochrony zdrowotnej, edukacji, ochrony w przypadku bezrobocia, powodzi i innych nieszczęść. To prawda, że w kwestiach wielkich pytań o sprawiedliwość zawsze chodzi o więcej, szczególnie dziś, gdy nieumiarkowana chciwość zagraża równowadze gospodarczej i spójności społecznej, podczas gdy w tym samym czasie różnice w dochodach w szalonym tempie rosną i wzrost ten wcale nie przekłada się na wzrost wkładu finansowego społeczeństwa. Skandale wynikające z rażących nierówności dochodów i bogactwa oraz bezmyślnego lub zbyt lobbystycznego ograniczania sfer wolności stają się dla naszego bezpieczeństwa tak bardzo frapujące, że stopniowo i coraz głośniej pojawiają się pytania, kiedy ten przegrzany kocioł eksploduje?

**Ten nasz nerw, czyli właśnie polityczność emocjonalna (upolitycznienie społeczeństwa; tu się ono zazwyczaj niestety zaczyna i kończy)**, który łączy poczucie bezpieczeństwa, sprawiedliwości i wolności w sposób nierozzerwalny, leży jeszcze głębiej. Jedyna droga, aby niezależnie zagwarantować dostępność tych wyżej wymienionych podstawowych dóbr społecznych, prowadzi poprzez uznanie ich jako praw podstawowych, obecnie głośno i globalnie deklarowanych, ale niedostępnych jednak dla każdego człowieka. Dziś istnieje więc pilny powód, aby przypomnieć fakt historyczny, który wydaje się grozić prawie całkowitym wyginięciem, że demokracja nie opiera się wyłącznie na uświęcaniu reguł i praw większości, lecz na ochronie praw podstawowych i wynikających z nich gwarantowanych roszczeń społecznych. Tylko w odniesieniu do tych praw podstawowych będą społeczne dobra życiowe fundamentem bezpieczeństwa i wolności dla obywateli. Nie można ich nie odnosić do tej niepewnej masy finansowej, którą operują ciągle zmieniające się rządy, warunki i gracze rynkowi, tendencje gospodarcze i społeczne relacje obywatel–władza. Konkretnie wyrażone prawa podstawowe, które wiążą parlamenty i rządy, są w stanie

przełamać coraz bardziej dominujący strach, poczucie braku bezpieczeństwa i tym samym wolności. Co to w szczegółach znaczy można odnaleźć w podstawowych prawach i normach Organizacji Narodów Zjednoczonych. Prawa te są, o czym prawie nikt dziś nie przypomina, obowiązującym nadal prawem narodów zjednoczonych. Najważniejsze z nich to prawo do pracy, płacy minimalnej, rozsądnych warunków życiowych, darmowej edukacji, opieki medycznej czy godziwej płacy, nie mówiąc już o kwestiach wolnościowych, szczególnie w obszarze komunikacji międzyludzkiej. Prawa podstawowe i człowieka są trafnie nazywane średnimi i najwyższymi pryncypiami zasady sprawiedliwości i porządku naszej cywilizacji oraz bezpieczeństwa dla człowieczeństwa. Tylko w ten sposób są one wiążące i dają stabilny oraz solidny sojusz, nie jako zwykły pogląd polityczny, ale jako mandat konstytucyjny. Chcące w miarę sprawiedliwie czy nawet liberalnie funkcjonować państwo, posiada niezbędne podstawy z podatków, które są kamieniem węgielnym w budowaniu demokracji, czego chce także konstytucja – nie z arogancji, lecz jak na przykład w Niemczech z historycznego doświadczenia. Kiedy jej zabrakło, tj. tej demokracji, doszło do ludzkiej autodestrukcji. Uniwersalne państwo opiekuńcze, także takie, w którym obywatele sami dla siebie potrafią zdefiniować granice dobrobytu i dobra wspólnego, które nie chce być tylko ostatecznością w ochronie przed gołym ubóstwem, na co można podać także kilka drastycznych przykładów z historii, lecz chce zapewnić równy oczywiście według wkładu poziom szans życia i uczestnictwa, niezależnie od losów rynków, jest jedyną instytucją, która może gwarantować zarówno bezpieczeństwo, wolność i sprawiedliwość. Społeczna część podstawowych paktów ONZ jest wprawdzie w przeciwieństwie do jego liberalnego wolnościowego odpowiednika mało brana na poważnie, ale stan ten powinien się szybko zmienić, szczególnie biorąc pod uwagę fakt, jak niebezpieczny może być społeczny brak poczucia bezpieczeństwa, podsycany jeszcze wszelkimi ekstremizmami, czyli populizmami, fundamentalizmami i katastrofalizmami. Socjalne Prawa Podstawowe z konstytucji europejskiej czyli traktatu lizbońskiego zniknęły w czasie wielkiego kryzysu strefy euro z debaty publicznej. Należy więc pamiętać, że w Unii Europejskiej nie ma bezpieczeństwa bez sprawiedliwości i wolności, ponieważ sprawiedliwość i wolność są podstawą trwałego i odczuwalnego bezpieczeństwa. Ograniczenia wolności dla gwarancji bezpieczeństwa nie mogą przesłaniać zasadniczego obowiązku instytucji państwowych do gwarantowania otwartej publicznej debaty i bardzo poważnego traktowania społeczeństwa obywatelskiego.

\* \* \*

Niska frekwencja wyborcza to dowód na możliwy brak rozwoju społeczeństwa obywatelskiego, czyli olbrzymie zniechęcenie obywateli do polityki, co wcale nie oznacza, że obywatele zapomnieli lub się jeszcze nie nauczyli czym jest polityka. Na razie wydają się być czymś innym zajęci. Nieposłuszeństwo, spór czy protest wyrażane w praworządnej aktywności obywatelskiej są warunkiem koniecznym rozwoju polityki i tym samym człowieka. Trzeba podkreślić, że urynkowane i zunifikowane mimo pozornej różnorodności i indywidualizacji relacje międzyludzkie, a także multimediatyzacja, macdonaldyzacja względnie inaczej mówiąc profesjonalizacja polityki czy generalnie rzecz biorąc postępująca tabloidyżacja komunikacji ludzkiej<sup>10</sup> po prostu są frapujące. Czas sięgać po ideały z najbliższej przeszłości np. do Havlowskiej antypolityki czy Kuroniowej filozofii zakładania komitetów. To czas na budowanie innej komunikacji, wolnej od politycznej poprawności, pustych frazesów, kolorowych wizerunków i opakowań politycznych czy permanentnej emocjonalnej inscenizacji, za którymi nie kryją się żadne wartości ani wartości dekalogowe, ani wolnościowe, ani sprawiedliwościowe, ani te dotyczące bezpieczeństwa, ani wreszcie żadne zdroworoządkowe myślenie tylko zwykła ludzka „żarłoczność” lub politycznie poprawna miernota i przede wszystkim **strach**, które mogą wprost prowadzić do następnego niechlubnego etapu rozwoju cywilizacji. Lepiej by było, gdyby nie odbyło się to poprzez kolejną odsłonę ludzkiej autodestrukcji, której/których tu w Europie doświadczyliśmy szczególnie dotkliwie i z których do dziś się jeszcze nie wyleczyliśmy. Realia polityki zawsze na tyle były urynkowane, na ile urynkowane były relacje międzyludzkie. Wyraz tego urynkowania znajdujemy w języku. Wydawałoby się, że terminy niewolnictwo, niewolnik, już dawno zostały przez myśl wolnościową i związane z nią normy i wartości wyparte. Jednak ponownie okazuje się, że człowiek jest najlepszą inwestycją, szkoda że tym razem w tak monetarnym znaczeniu. Czy są to procesy nieuchronne? Warto jeszcze raz podnieść sprawę zasadniczą. Podstawowym celem ludzkiej egzystencji jest zapewnienie jej trwałości, co dzieje się tylko i wyłącznie na drodze zachowania bezpieczeństwa, to z kolei człowiek potrafi czynić najprościej rzecz ujmując walcząc i to walcząc na dwa sposoby albo broniąc się, albo atakując, względnie porozumiewając się. Ludzie doświadczali we wszystkich czasach zagrożenia życia. W nowoczesnych

<sup>10</sup> N. Postman, *Wir amüsieren uns zu Tode*, Frankfurt 1991.

i kompleksowych społeczeństwach ryzyka te zostały przeniesione do innych dziedzin, ale same w sobie nie zniknęły. Aby można je kontrolować stworzono systemy (chętnie nazywamy je dziś niedemokratycznymi albo demokratycznymi), które są centralnym zadaniem polityki.

W teoriach polityki ich autorzy częściej zajmują dziś kwestiami podziału dóbr, dla niektórych problem bezpieczeństwa zdaje się zanikać z pola widzenia (cóż za krucha pamięć i nieodpowiedzialność, może dobrze, że niektórzy aktorzy polityczni ciągle o tym przypominają). Czy jest to deficyt w świadomości niektórych współczesnych teoretyków polityki?

\* \* \*

### **Czy prawo do życia nie leży u podstaw wszelkiej działalności politycznej?**

Jest kilka czynników, które są w stanie zmienić ten fakt, że ludzie będą tak długo mieli interes w polityce czy polityczności, jak długo owa polityka czy ich politykowanie będą stanowiły o bezpieczeństwie ich życia i temu życiu w danych warunkach dawać ochronę. Dziś po raz kolejny w historii jesteśmy świadkami, że nieporządek, rewolucja, desperacja etc. mogą oczywiście sprawić, że ludzie położą na szali polityki i ich politykowania nawet swoje bezpieczeństwo, czyli życie. O tym filozofia, praktyka polityczna i ludzie z ich politykowaniem nigdy nie mogą zapomnieć. Znalezienie pokojowej odpowiedzi na wyżej postawione pytanie, jest rzeczywiście przesłanką wszystkich rozważań. Reżyserowanie poprawy szans życiowych to zadanie polityki i polityczności. Byłoby sprawą katastrofalną, gdyby problem bezpieczeństwa wrócił do jego stanu prepolitycznego, w którym tylko inni, np. wojskowi, policja, służby bezpieczeństwa czy firmy ochroniarskie, np. typu samoobrona byłyby wyłącznie odpowiedzialne za zachowanie bezpieczeństwa. Ochrona życia, a leży ona w centrum polityki, która, zanim jeszcze zajmuje się dystrybucją idei i materii, musi zapewnić nienaruszalne dobro czyli istnienie obywateli.

W klasycznej teorii politycznej od jej początków bezpieczeństwo jest priorytetem, co łatwo można uzasadnić, cytując wszystkie tradycyjne teorie od Platona do Hobbesa. W chwili obecnej warto też pamiętać o impulsie teoretycznym, który pochodzi z końca XVIII w. Cywilny projekt polityki bezpieczeństwa Wilhelma von Humboldta z 1792 r., zanim stał się on językoznawcą i akademickim politykiem, miał wyraz w jego znaczącym piśmie o polityce w granicach państwa (*Ideen zu einem Versuch, die Grenzen der Wirksamkeit des Staats zu bestimmen*). Podstawowe założenie Humboldta było związane

z oczekiwaniem, że każde indywiduum powinno być w stanie realnie rozpoznać, że wszelkie jego plany życiowe zależą od jego osobistego bezpieczeństwa. Czy takie bezpieczeństwo może być tylko gwarantowane przez państwo? Humboldt tak uważał i widział w państwie godną zaufania gwarancję takiego bezpieczeństwa. Wiarygodna gwarancja bezpieczeństwa dla każdego obywatela to zadanie państwa. Humboldt był wnikliwym czytelnikiem pism Kanta i wiedział, że wszystkie organizmy żywe nie tylko gatunku ludzkiego organizują się same. Specyfika tej ludzkiej samoorganizacji polega na indywidualnym samostanowieniu. U podstaw tego samostanowienia leży organizacja każdego życia osobistego ludzi na kanwie dozwolonych przez grupę i w grupie działań i norm. W tym kontekście społecznym różnorodność toleruje normę, czyli jednolitość, a jednolitość różnorodność – tyle teoria. Praktyka pokazuje, że może być inaczej. Ale aby zachować różnorodność należy przede wszystkim tolerować, czyli chronić życie i w tym prywatnym czy politycznym kontekście jest to etyczna odpowiedzialność ludzka. John Stuart Mill 60 lat później zgodnie z Humboldtem uznał, że nie tylko zapewnienie dobrego wykształcenia, jak u Platona, to najlepsze co można dać przestrzeni publicznej. Różnorodność talentów i ich czasami przeciwstawne potencjały sprzyjają i umacniają władzę w przygotowaniach na jeszcze ukryte zagrożenia. Polityka bezpieczeństwa to obok starych celów wojskowych nowe zadania cywilne, które mają służyć zwiększeniu odporności politycznej porządku społecznego i opanowaniu emocji. Wewnętrzna równowaga stymulowana przeciwnościami czy zagrożeniami (w tym emocjami właśnie) to także instrument polityki bezpieczeństwa, gwarancja reputacji i przestrzegania praw podstawowych.

#### SUMMARY

The problem of politics is that nobody controls it anymore, because the social formula of its acceptance is expiring, or has already expired. There is anarchy. There exist monopolies of international corporations, which try to govern globally but do not have sufficient social legitimation to do it. The notion of economic globalisation that refers to this has been developed, but in reality there is a vacuum of global management and participation (the growth of emotions over reasons, a tribal approach, and territorialism) in the prospect of growing threats (e.g. climate change, terrorism, migrations, pandemics). An average human, full of natural envy, desires that everybody can fulfil themselves in the material world the same as them, and such equality

would be satisfying for them as we know that the argument about similar stomachs is universal. He or she does not want equality in spiritual realisation; here, with ease, he or she accepts that there are smarter and more talented people than them, but they will defend fiercely their equality, treating their right to it extremely seriously. Equality is a part of human faith, and practice confirms the suggestions that traditional mythical patterns cannot be eliminated without toil. Certainly, there is no threat of the end of politics. So far, all living organisms of the human kind organise themselves. The specifics of this self-organisation depend on self-determination. People will have an interest in politics as long as politics determines their security. Nowadays, we are again witnesses to disorder, revolution, desperation, and terror, so the factors that cause fear start to dominate in the moral narrative. Finally, security and directing improvement of life chances are tasks of politics and the political character. It would be a catastrophe if a problem of security returned to its pre-political state. The basic aspect of human self-determination is the organisation of every personal life according to the norms and activities allowed by the group. Theories referring to the crisis of democracy (through e.g. the dictates of fear of nuclear war, terrorism, ecologic catastrophe, a technocratic state with an expert-driven system, entertainment justified by economic-political interest groups, and losing sovereignty through complicated institutions, external networks, and sub-political social subgroups) could become true, or have already become true. The loss of reputation, credibility, and attractiveness can happen at the same time as the decline of the meaning of internalisation in social communication, which appears in the growing discouragement towards politics and the creation of subsystems that are not predictable and steerable in a democratic way because of their complexity.

**Keywords:** Postpolitics, Globalisation, Security, Reputation, Fundamental Rights